

ORKA

Miesięcznik społeczny. Nie wychodzi lipiec-sierpień. Rocznie 2 zł., z premią książkową 3 zł., z serią pocztówek społecznych 2,30 zł., tytułem zwrotu kosztów; zagranica — podwójnie, międzynarodowym przekazem pieniężnym. Zamawiać wyłącznie na nazwisko i Konto P.K.O. 202494 wydawczynie Kaźmira Berkan, Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a. Do nabycia w Księgarni A. Cybulskiego, Poznań, św. Marcina 9/10.

Wydawnictwa prosimy o książki do recenzji. Przedruki z Orki pożądane, lecz (zamiast honorarium) z dodaniem całego adresu. Egz. okazowe wysyłamy parę razy w miesiącu. Na listowną odpowiedź dołączyć znaczek. Przesyłek nieopłaconych nie przyjmujemy. Broszury „Biblioteczki Społecznej” K. Berkan i H. Mirskiej wysyłamy tylko po otrzymaniu należności.

Le mensuel social „Orka” (Le Sillage) — publication sans but lucratif — paraît chez Melle Kaźmira Berkan à Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a.

Contenu: articles, notes actuelles: revues des livres et des périodiques ect.

Le mensuel „Orka” demande des publications à recommander.

Głowy nasze napelnione bywają takim mnóstwem małych rzeczy,
że wielkie pomieścić się już w nich nie mogą. Orzeszkowa.

Co nas boli.

Idzie przez ojczyznę powiew zdrowego patriotyzmu. Chcemy Polskę spolszczyć(!) w literaturze, muzyce, rodzinie, handlu, prasie, radio... Nie walczymy przeciw narodowościom ani wyznaniom odmiennym od naszych, lecz z *moralnością* niższą od własnej, która, jak stwierdzamy, ma wyraźnie na celu obniżenie naszych ideałów, naszego dobrobytu, nauki, słowem: wszelkich wartości duchowych i materialnych Polski.

Tamci, aby dojść do swego celu, zmieniają nieraz narodowość i wyznanie, zapisując się do naszej, i to nam na oko wystarcza, bo nie wnिकamy głębiej do jądra rzeczy. Tamci bowiem nie przyjmują równocześnie *moralności* katolickiej, która stała się katechizmem naszego życia i współżycia w polskim społeczeństwie. Krótkowzrocznie zadawałamy się np. zmianą obcego nazwiska na nazwisko polskie, i używaniem języka polskiego. Nie sądzę jednak, by to wystarczało na przyjęcie kogoś do narodowości, bez wykazania, że przystępujący zna i ceni ducha i pracę narodu.

Jeśli więc np. dawniejszy pan Katzenellenbogen został panem Kątskim, a nadal kieruje się wobec Polaków duchem talmudu, szerzy pornografię na wszystkich odcinkach życia społecznego, to takie „nawrócenie” należy najzupełniej ignorować i podejrywać. Powinniśmy całą siłą charakteru polskiego wymagać, aby jednostki, chcące przepisać się do naszej wiary i narodowości, poczuwały się do praktyki naszej etyki, polskich cnot,

polskich tradycji, polskich ideałów. Tego nie potrafi dokonać na sobie człowiek ochrzczony niedawno, choćby znał zasady dogmatyczne naszej wiary. I dlatego, naszym zdaniem, osoba zbliżająca się do Kościoła w zamiarach szczerych i czcigodnych, nie wysuwa się na front modnej Akcji Katolickiej, by była widoczna, lecz raczej usuwa się w cień, by wpieryw popracować, przynajmniej przez ciąg jednego pokolenia, nad przyswojeniem sobie nietylko przepisów wiary, lecz i obyczajności katolickiej.

Jesteśmy w prawie żądać takiego nastawienia się wobec nas. Sumienie nasze musi domagać się porzucenia taktyki oszustw, nadużyć, przemocy, wrogości wobec tego, co przepisuje nam cnota, uczciwość ludzka i katolicka.

Obowiązkiem naszym jest pilne baczenie na te sprawy w radio, („lekką muzyką — wesołe audycje“) w prasie, w lecznictwie przy „badaniach“ lekarskich, w szkolnictwie, gdzie nauczyciel kładzie w duszę dziecka podwaliny zasad i pojęć, słowem wszędzie tam, gdzie zdrowa opinia publiczna znajduje nadużycie zaufania.

Czy ktoś szczerze przyjmuje wyznanie Kościoła, poznać nie po świeżej notatce w legitymacji: „Katolik“, lecz po uczynkach, poglądach, zasadach nowego wyznawcy. Niech nam zatem nie wystarcza oświadczenie osoby czy zatrudniającego ją urzędu: „Pracownik nasz wedle metryki jest katolikiem od roku“... Takie „sprostowania“ w prasie mało mówią, jeśli odnośny osobnik nadal zaśmieca nam publicznie życie pornografią.

W naszym zapale oczyszczania atmosfery w Polsce baczmy uważnie na dziejące się koło nas cicho *fakty*, jak np. następujące: Czy wzrasta w naszym mieście odsetek ludności, walczącej z naszą etyką? czy stan jej posiadania rośnie? *Jurata* na wąskim skrawku ziemi nadmorskiej przeszła w ręce niepolskie!...

Czy nasze własne akademie religijne i narodowe są na odpowiednim poziomie artystycznym i moralnym, kiedy równocześnie krytykujemy występy „muzyki tanecznej“ w radio? czy w kinie... Niedawno temu, na takiejże Akademii religijnej, z wykładem misjonarza, popisywano się śpiewami erotycznymi, nie licującymi bynajmniej z powagą Wieczoru.

Czy nie przesiąknęliśmy pornografią w życiu własnym przez popieranie złych sztuk teatralnych, nieodpowiednich powieści, czasopism, strojów, dowcipów, przez uprawianie nieuczciwości wobec odpowiedzialnych i osób zależnych od nas. Zastanówmy się nieco nad sobą!...

W każdym razie, jako ludzie szerokich, zdrowych poglądów uświadomijmy sobie, że nie sprzeciwiamy się narodowości ni religii żydowskiej, jako takim. Inna rzecz czy narodowość żydowska naprawdę istnieje bez języka i kraju?... Żargon żydowski nie stanowi istotnego *języka* żydowskiego! I zapytajmy, czy religia żydowska jest przez swych wyznawców poważana i zachowana?... Raczej przypuszczam, że Żydzi zapomnieli o swej* narodowości i o swej religii i dlatego nie wiedzą, co z sobą począć w zespole wierzących narodów świata. Gdyby *narodowość* żydowska istniała, toby można mieć Żydów wyznania katolickiego, jak są Rosjanie wyznania katolickiego. Mógłby być więc kapłan katolicki narodowości żydowskiej, jak jest kapłan katolicki narodowości chińskiej. W Wielkopol-

* Należałoby, ustalić dla *narodowości* żydowskiej, określenie na wyznania nmożeszowe, izraelskie, żydowskie czy — jakie?

sce pracował do niedawna na wsi jako proboszcz katolicki, kapłan Chinczyk, mówiący doskonale po polsku. Przecież przyjęcie w jakimkolwiek kraju *religii* katolickiej nie oznacza równocześnie przypisania się do *narodowości* danego kraju. Rosjanin, porzucający prawosławie, zostaje nadal Rosjaninem itp. Mogą to być zgoła inne wpływy, a nie religia, jakie oddziałują np. na polszczenie się danego osobnika. Zechciejmy więc rozumieć jasno, że nie bronimy się przed narodowością ni religią żydowską, lecz przed moralnością, a raczej niemoralnością talmudu. A to jest naszą powinnością.

Współzycie II.

Ludzkość dzieli się na dwa obozy: niezdarną dobroć i zapobiegliwą złość. — Macchiavelli.

Może dobrze jest patrzeć na koleje życia, jakby z pewnego oddalenia i pozostać mimo wszystko spokojnym, w roli raczej wyczekującego, uczyniwszy wpieryw wszystko, co było w naszej mocy. Przyglądając się czasem bacznie obrazom, jakie przesuwają się przed oczyma, nawet wydarzeniom z własnego życia, jakby obcym. Przecież wszystko razem wzięwszy, ma jakiś związek z sobą. Zachować pełnię władz duszy wobec wszelkich przeżyć! wole, myśl i serce. Niech sobie huragany biją w nas, a my nadal czujmy, myślimy, działajmy. Huragan *minie!*...

Powinna w nas być taka moc łaski Bożej, żeby żadna przewrotność ludzka, z woli szatana, nie zdołała zachwiać naszą wewnętrzną harmonią i naszym zadaniem życiowym. Niech sobie spiskują, ale my nie dajmy zniechęcać się ani do siebie ani do bliźnich, nawet wtenczas, gdyby oni byli zbrodniarzami. Dziś wszelkiego rodzaju zbrodniarzy i przestępców nagromadziło się bez liku i w sercu, w wierze naszej *powinien* znaleźć się sposób na tych biedaków, chorych na duszy.

Przewidujemy, właśnie teraz, nadchodzący czas *wielkich nawróceń*, wielkich dzieł, wielkich przewrotów, zbiorowych i jednostkowych.

*Doskonałym jest świat, gdziekolwiek słońce się toczy,
Dopóki człowiek z przekleństwem tam swoim nie wkroczy!*

(Schiller)

Jak ciężko oddychać w gorącej rozgrywce życia! Natłok spraw i wrażeń, fałszywe sądy o rzeczach, rozmyślnie głoszone, coraz to nowe dziedziny z pracy i zainteresowań, z pominięciem podstawowych.. Jakiś owczy pęd za masą, za przewagą, bez możliwości własnego zastanowienia się... Jakoby sąd o sprawach nakładał z góry ktoś inny! Och, nie dajmy się!...

Przestańmy jednak być owymi bezmyślnie „dobrymi“ ludźmi, z którymi można postępować wedle widzimisię, bezkarnie. Nie umiejemy załatwiać poruczonych nam spraw i unikajemy ostrych wystąpień i otwierania oczu na rzeczywistość. Prawie śmieiej patrzą nam dziś w oczy ludzie brudni niż czyści. Lada szalbierz przyswaja sobie dziś prosty wzrok i spokojny wyraz twarzy.

Czasem trzeba ciskać z swej górnej samotni istne gromy potępienia szarpnąć ramieniem, by ospały się ocknął, a zuchwalec — oniemiał.

Nasze skromne życie jest jeno małym tchnieniem w ruchu świata, ale niechże będzie naprawdę twórczym, używającym nie tylko słodkiego słowa przebaczenia, ale i bicia nagany, kary, aby złym odechciało się wchodzić nam w drogę.

Daleką niech będzie od nas złośliwość i nienawiść względem człowieka. Dowodzi to zdrowia duszy, jeśli w nieszczęściu, ale i w powodzeniu, potrafi uchronić się od uczucia zemsty i nadużycia swego triumfu. Ta wolność duszy od nienawiści dopomoże nam wydzwignąć się z własnego niepowodzenia i rozwinąć się jeszcze głębiej i pogodniej.

Unikam takich ludzi, którzy nie umieją wyświadczyć komuś jakiej przysługi czy przyjemności. Nie użyczą wytchnienia, powodzenia. Ludzi, którzy mimo swej poprawności „zgodnej z prawem”, jednakże nie dają nam żyć i ciągle nas oskubują, to na majątku, to na dobrym imieniu — ludzi nie umiejących się cieszyć, a jeno się litować.

Może być, że wielcy samotnicy więcej zdziałają, niż przeciętny śmiertelnik, ocierający się i ocierany ustawicznie w tłumie przez czyjeś i własne przywary. Szlifujemy się wzajemnie. Jednego może oszlifują na brylant, drugiego zaś zmiażdżą w przemocy na proszek, na nic, może... ale to pewne, że i najmniejszy dobry uczynek, z miłości bliźniego uczyniony, ma swoją nagrodę... leż w tym pociechy na codzien, przy szarych zajęciach w nigdy nie ustającym kołowrocie niewidomych ofiar i poświęceń!

Mamy dziś dość sposobności do „jedzenia z sobą beczek soli”. Czasem egzamin nasz życiowy, mimo długiego „zasłużonego” życia, trwa tylko jedną chwilę. Jedno wydarzenie przekreśla wszystko, co było przedtem! i wykazuje, że długo potrafiliśmy się łudzić co do nas samych...

Przeżytkami są dziś tacy, którzy rozkoszują się nazwiskiem swych przodków, nie dokładając doń własnej dzielności, ale zawsze jeszcze mamy wśród siebie takich, którzy grozą dziecku: Będiesz rzemieślnikiem, dam ci na służbę. Kto nam obrzydził pracę ręczną, kiedy ona ma swój urok i swoje głębokie znaczenie wychowawcze? Kto nam uczynił tę krzywdę, że „wywyższył” jedno zajęcie ponad drugie, tworząc między ludźmi „warstwy wyższe i niższe”, między którymi zanikły nici współżycia i współpracy. Naprawdę — zanikły! Nie winni temu — skromni wyrobnicy, że im brak ogłady towarzyskiej, poprawności języka itd., lecz ktoś inny... Niewolnictwo pogańskie przyoblekło jeno inne szaty, zamykając wielu bliźnim dostęp do równości nauki, mieszkania, dochodów itd. Zapomniano o niezmiennej i równej wartości duszy nieśmiertelnej w nas wszystkich, bez względu na rasy, wiek, wykształcenie, zajęcie.

Jak trudno wydobyć się prostaczce z pod społecznego poniżenia, trwającego setki lat! Niejeden nawet nie myśli o swym wyzwoleniu i wcale nie zamierza wyzbyć się swych prostackich form, upadlania się wobec możnych, korzystania z ich słabości. Może w zmienionych warunkach życia poznał by lepiej swoją ciasnotę i skarlowanie. Czasem otwiera nam oczy jakaś książka, czasem podróż, ale najczęściej — przemyślenie Ewangelii i codzienna Komunia św. Z pewnością za mało przystaje człowiek z Panem Bogiem.

Nie dziw, że człowiek religijny ciągle dąży wzwyż, by opanować swą naturę i nagać ją ku cnocie. I że taki przykład „niepokoi” oto-

czenie, bo niema przy nim wygody ni postoj. Bo wyprzedza tych, co stoją tylko przypadkiem i chwilą, żerując na tym, co tamci swą przecznością zdobyli, nieraz zupełnie jawnie zabierają im ich własność duchową i materialną.

„Nic to!“ — rzekłby rycerz Wołodyjowski — ten, którego przygody życiowe nie przestaną podnosić ducha polskiego. Rozejrzawszy się w położeniu, szedłby nadal raz obroną drogą...

Oś Berlin — Warszawa.

(Z notatek pani M.)

Tu nie chodzi o politykę — broń Boże!... Byłam z odwiedzinami i tu i tam, i nazbierałam trochę wrażeń i nimi chcę się podzielić z Czytelnikami Orki. Dziś bowiem podróżowanie ułatwiają nam różne biura podróżnicze. Dziwno mi tylko, że z tych ułatwień korzystają zagranicą szczególnie nie — Polacy... I oni to reprezentują wobec zagranicy Polskę i urabiają jej opinię... Można by prawie przypuścić, że biura te dla nich potworzone zostały, nawet może z ich pieniężnymi udziałami... Zdumiewający jest bowiem udział „obcych” kapitałów w tych wszystkich decydujących, czołowych dziedzinach, które regulują nam społeczne życie... Jesteśmy niewolnikami nowego typu!... Dobrze wyrwać się czasem w inne stosunki...

Chciałabym, aby cudzoziemcy, ci nieurzędowi, napotykali u nas tyle prawdziwej uprzejmości, co my w Berlinie. Brakujący bilet do W. uzupełniono nam w tamtejszej Dyrekcji Kolejowej bezpłatnie na poczekaniu. Znamcy naszych stosunków orzekliby, że u nas taka sprawność byłaby niestety nie do pomyślenia. Mówię zaś o podróżujących nieznanym, a nie tych z „wizytą” polityczną! Właśnie bez wyróżnienia się z tłumu można go poznać znakomicie.

Z Warszawy wiół statek Wisłą wycieczkę niemiecką z Gdańska. Może to nietylko z wdrożonego sztucznie uprzedzenia do Polski wyrazili Niemcy przy końcu zdanie, że już więcej do nas nie przyjadą. Jechaliśmy statkiem „pod psem”, zniszczonym, niechlujnym, nieuporządkowanym, i to na linii reprezentacyjnej Warszawa—Gdańsk, z której korzystają obcokrajowcy. Później dopiero powiedziano nam, kto jest właścicielem parostatku... Zrozumieliśmy, że t y m właścicielem nie zależy bynajmniej na ułatwianiu poznania Polski z dobrej strony. Swoją drogą odnośne władze mogłyby wejrzyć w te sprawy. Wstyd bowiem pomyśleć, że tak mało czynimy dla podniesienia turystyki obcych w Polsce. Drogi, zajazdy, informacje — okropne!...

Berlin zaś liczy na cudzoziemców i szczerze czy nieszczerze dogadza im, bo jest dobrym kupcem i dobrym politykiem. Najwięcej bowiem sławimy kulturę tego kraju, w którym wygodnie nam być na codzień, więc Holandię, Szwajcarię... Najwięksi dyplomaci-politycy nie wskórają tyle, co ów grzeczny urzędnik celný czy kolejowy, gospodarz, przyjmujący nas na nocleg i na obiady, kupiec, sprzedający nam uczciwie niezbędny nam na codzień towar. Stanowią o kulturze danego kraju nie szumne przyjęcia na ratuszu i objazdy autokarem po mieście,

lecz obsługa na poczcie, czysta umywalnia z przyległością, tanie tramwaje, i — zupełna pewność, że nigdzie nas nie oszukają ani na grosz. Ten, co nie wydaje „reszty”, wcale nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo niweczy dobrą sławę Polski w oczach obcego przybysza! Choćby nic innego na niekorzyść Polski nie uczynił, to ten jego na oko drobnym od-ruch stanowić będzie o kulturze całego narodu...

W Berlinie zdawano „resztę”, a w dodatku zwracano nam jesz-cze uwagę na różne udogodnienia, przeznaczone specjalnie dla cudzo-ziemców. „Niech Pani bierze inny bilet, bo ten tańszy... To i owo dla przyjezdnych jest bezpłatne”... Honor kraja zależy czasem właśnie od takiej drobnostki.

— Kiedy Pan zajedzie do nas, do Warszawy, do Poznania na Targi?

Milczenie.

— Do Warszawy? Czy to miasto jest polskie? Tam trzeba u-ważać na kieszenie. Ale jeść dobrze dają. No, i polskie panie...

Tak, moglibyśmy przyciągać obcych swą dobrą kuchnią i gustem naszych pań, naszą sztuką ludową, o której sami tak mało wiemy!

Może w Poznaniu nie gorzej ubierają się niż w Warszawie, ale tam lepsza postawa, wykwintniejsze ruchy, szlachetniejsza mowa potocz-na. Pochyłe plecy, wklęsnięte piersi spotyka się niestety wszędzie. Ja-kaś moda opętana. Ersatzy w pożywieniu nie dają na długo zdrowia. Jest za co Panu Bogu dziękować za tyle obfitości zdrowej żywności u nas.

— Tyle jaj dla mnie? — mówi zdumiona babcia w Berlinie, pa-trząc w zachwycie na 8 sztuk polskich jaj. — Doprawdy wszystko dla mnie? Od paru miesięcy nie miałam jaja na śniadanie.

Czytamy wszędzie reklamowe uwagi do obrazka: Takie piękne ciastka upieczesz także bez jajka! Spróbuj!

No, i próbują, ale o Polsce, o przygranicznej Wielkopolsce marzą nadal...

— Pani, ja tam mam rodzinę, było mi tam dobrze, oj, było!

Są jednak za kordonem ludzie, którzy nie wiedzą o nas nic do-brego. Trzebaby na to coś poradzić. Podręczniki, zawodowi kierow-nicy wycieczek, dobrze ubrani, plakaty reklamowe z cenami, adresami... Tanie, czyste hotele, wysyłające swych portierów (bez dziur w butach!) na stacje. Plany miasta na dworcach... Ludzie uszuźni, uświadomieni, uczciwi. Bo zaprawdę, nie potrzebujemy stać na szarym końcu krajów podróżniczych! Jest się czym chlubić i czym zachwycić zwiedzających. Dom Polski oczyścić i przygotować na przyjęcie narodów świata, tak, jak to widzieliśmy w Berlinie!

Ankieta „Orki.”

Celem podniesienia popularnej prasy katolickiej, zwłaszcza miesięczników, zapytu-ję czytelników o ich zdania w tym względzie. Najlepsze odpowiedzi zostaną wydru-kowane w Orce. Objętość odpowiedzi, ze względu na szupłość miejsca, nie powinna wynosić ponad dziesięć wierszy artykułu w Orce. Trzy najlepsze odpowiedzi otrzymają książkę autorstwa wydawczynie Orki. Udział biorą tylko abonenci włączając należytość roczną. Termin nadsyłania odpowiedzi na ankietę zawsze ostatni dzień miesiąca.

NASZE DZIŚ.

Ktoby zrobił początek?

Ksiądz Kaiser, Volkertshausen Badenia, założyciel Stow. Samarytańskiego dla kobiet i mężczyzn, prosi o ludzi z Polski. Myślę, że można by po przeszkoleniu takie zakłady leczniczo-wypoczynkowe założyć w Polsce. Chodzi przecież o podniesienie stanu zdrowotnego ludności, a zarazem o korzystanie z wszystkich darów Bożych w należyty zwłaszcza naturalny sposób. Nasze pożywienie natomiast oparte jest w wielkiej mierze na zniekształceniu żywności przez chemiczne dodatki i nieumiejętne przyrządzanie potraw. Wielką wagę kładzie ks. K. na post i na zioła. Nadzwyczaj ciekawe rzeczy zawiera miesięcznik „Der Samariter,” (4.20 mk. rocznie). Stowarzyszeni są skromni i pracowici i chętnie przyjmują chorych i nieuleczalnych ubogich, by im pomóc na zdrowiu. Kto ma podobne zamysły, niechajże zapozna się z pożytecznym dziełem ks. Kaisera. W tej dziedzinie jest w Polsce dużo do zrobienia!

KSIAŻKI.

Pi rożyński — Szczech. Rocznik statystyczny Kościoła katolickiego w Polsce. Rok pierwszy. 1937. Lublin. Uniwersytet. Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej. 1938. — 384 str. — Wreszcie doczekaliśmy się dzieła — podręcznika, jakie zagranica posiada już od dawnych lat. (Monti, Krose, Bonne Presse itp.). Działy książki: Ustrój administr. — terytorjalny, ludność, duchowieństwo diecezjalne, zakony męskie, żeńskie, szkolnictwo, oświata pozaszkolna, życie kulturalne, akcja charytatywna, akcja katolicka, organizacje religijne, chrześcijańskie związki zawodowe, a nawet: Polacy-katolicy zagranicą. — Można było dodać ew. jeszcze: Praca i literatura katolicka 1937 w Polsce. Podane są tylko czasopisma, wydawane przez zakony męskie. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że spora grupa działaczy, czasopism, książek nie jest znana ogółowi. Powtarzają się naogół nazwiska, dzieła, tytuły od dawna już „wprowadzone”, które uczyniono „urzędowymi”, a pomija się w sprawozdaniach poczynania inne, poszczególnie wysiłki osób postronnych, niemniej twórczych. Nie umiem sobie wyobrazić biblioteki publicznej bez powyższego Rocznika!

Ś w i d e r s k i. Atlas Misyj katolickich: Płock. Związek Misyjny Kleru. Kuria Biskupia. — Przeglądanie powyższego, wspomnianego Atlasu Misyjnego musi nas naprowadzić na myśl, czy nie zaniedbujemy, ja-

ko katolicy, swego obowiązku współpracy z Kościołem dla szerzenia wiary świętej po świecie... Nawet najlepszy wśród nas zapytują obojętnie: Misje? co nas to obchodzi? Mamy własne sprawy... Współpraca byłaby żywsza, gdyby były lepiej znane sposoby tejże współpracy. Samo składkowanie groszy dla misjonarzy — nie wystarczy. Ważniejsze od niego, to — powołania, pracownicy dla misyj, nawet świeccy. Studia misjologiczne mają prowadzić nie tylko do pożytecznych statystyk, ale więcej jeszcze do budzenia czynnych apostołów, bo liczba obecnych jest nader niska. Miliard 300 milionów ludności, a dopiero jedna trzecia zna Kościół święty! W Roku Pańskim 1938 tym!! Sądzę zresztą, że liczby polskich misjonarzy i misjonarek na misjach jest znacznie wyższa, niż to podaje Atlas Misyjny. Wnioskuje to z prowadzonej przezemnie statystyki polskich misjonarzy, pisanej do 1928 wyłącznie... Widzę to z prasy misyjnej, naszej i obcej, jaką otrzymuję. Od 1929 mam gotową do druku Tablicę Religij świata dla szkół i biur (ew. wielkości 1 X 1 mtr.), którą należałoby wydać z ostatnimi dopiskami uzupełnieniu powyższego Atlasu. Które wydawnictwo podjęło się tego żoźnego trudu? — Pracę ks. prof. Św. przyjmujemy z najwyższą wdzięcznością i uznaniem. Oby to poważne studium pobudziło wszystkie urzędy, duchowne i świeckie, naszego kraju do ułatwienia i pracy naszych misjonarzy wszelkimi sposobami, do popierania młodych powołań dla misyj, do powstania naukowego Instytutu i Katedry Misjologii w Polsce!

Cunnane. The unmarried Mother and her child. — Catholic Truth Society. London S. W. 1. Eccleston Squ. 38-40. — Broszura podaje, że największą część dzieci niezamężnej matki nie chowa się przy matce. Ależ to tragizm! I dla matki, jak i dla dziecka. Poprostu panującej stosunki wśród ludzi nie pozwalają na te najświętsze węzły i obowiązki. Tak samo los dorosłego sieroty „nieznanego ojca”, chociażby sam był bez zarzutu, nie jest do pozazdroszczenia... Zwłaszcza daje się to odczuć przy załatwianiu urzędowych formalności. A ileż jest wśród nich ludzi znakomitych: Bp. Dupanloup i Montalembert byli „znajdami” (enfants trouvés). Może kiedyś adoptacja, przyjmowanie dzieci na własność, stanie się i u nas „modą”, jak to już jest w Ameryce — wtenczas, gdy wskutek złej gospodarki życiowej dzieci nam zbraknie...

Katalog Prasowy P A R A. Poznań, Al. Marcinkowskiego 11. — 1938/39.

W tym pożytecznym spisie znajduję adres drugiej „Orki”, wychodzącej w innym mieście. Na życzenie poznańskiej starszej od siebie „Orki” późniejsza publikacja zmieniła swój tytuł na inny, lubo podobny, na co zwracam uwagę zainteresowanym, tym bardziej, że tamto pismo zanotowane jest jako lewicowe.

NASZE ROZMOWY.

* Dla zainteresowanych adres polskiej misjonarki: W. M. Stanisława Chrzęszczewska O. Pr. Chacachacare. Marim Bay. Convent. Trinidad BWI. — Mimo długich lat poświęcenia wśród trędowatych Czcigodna Misjonarka jest zdrowa (mylnie informowano Orkę, że jest przeciwnie!) i przysyła rodakom pozdrowienia, wyczekując gorliwych następczyń na swej placówce!

* Pomocy bliźnich polecam: Kolonie wakacyjne Naz. Organizacji Kobiet Lwów N. Rynek 9. Na koloniach tych przebywają polskie dzieci z okolic zukrainizowanych wschodniej Małopolski. — Kolonie wakacyjne ks. ks. Salezjanów dla ubogich dzieci: Poznań ul. Wroniecka. — Zakład wychowawczy tychże Księży dla opuszczzonej młodzieży w Kielcach. — W. ks. Mackiewicz. Zasmyki p. Lubitów. Wołyń, budowa kościoła wśród ubogiej ludności.

* Do dyspozycji Stowarzyszeń mam swój wykład pt. Nasze Bolszewiczki czyli komunizm wśród kobiet. (Zona-matka-pani domu-społeczniczka.) Wysyłam za skromną opłatą, (Konto PKO wydawczyni 202 494), po otrzymaniu należności. Może też być dla prasy.

* Orka oczekuje od swych Przyjaciół nowych zamówień z wakacyj, i dziękuje za wszelkie poparcie, za świąteczne niespodzianki. Nie-raz przy zamówieniach brak — a dresu zamawiającego! (np. stempel: Dubiecko) Jak mu dogodzić?... W

czasie wakacyj nr. okazowych nie wysyłano. Praca Orki jest naprawdę ciężka, bo wykonywana, prócz drukarza, całkowicie przez jedną jedynie, zupełnie schorowaną i ubogą osobę, zagrożoną ślepotą, niemniej ufnie patrzącą w przyszłość i — przeszłość swych przeszło 25 letniej bezinteresownej pracy społeczeńskiej... Możeby warto na jej 50 rok życia 16 stycznia 1939 przygotować w Orce bodaj kilka twórczych myśli, które jej pracy przewodniczyły, aby późniejsze pokolenie społeczników uwierzyło, że działać i trwać trzeba — mimo wszystko!

* Wysły serie Pocztówek Społecznych, serie 4 — 5 — 6. Poprzednie są wyczerpane. Z przysyłką 30 gr. Pocztówki te zawierają odbitki wstępnych zdań z Orki i nadają się znakomicie do korespondencji prywatnej. Zarówno pocztówki, jak i książki mego wydawnictwa wysyłam po otrzymaniu należności przez PKO.

* Prosimy Stwórcę o ludzi, którzy umieją rozkazywać, a nie tylko bezmyślnie słuchać. Nasze rozkazy i nagany są bowiem zawsze względne i oględne. Lękamy się przecinać wrzód, gdy napęczniał, a on tymczasem psuje cały organizm... Módlmy się o przywódców, którzy nie lękają się brać odpowiedzialności za swą władzę, gdy z niej korzystają dla sprawiedliwości. Niechaj zbrodnia będzie pewna, że ją potępia, a szlachetność — że ją popiera. Dziś taka prawdziwość życia jest zaiste bohaterstwem, ale widocznie czasy nasze wymagają bohaterów...

* W sprawie brakujących nr. Orki należy reklamować w pierw w swoim urzędzie pocztowym, potem dopiero pisać do Orki.